



Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Podatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi jako też wszystkie urzęda pocztowe, oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

XXII.

Przechodzimy do rozbioru nowego pytania, a tem jest: „*Jak jedność i miłość braterska między kapłanami i wiernymi różnych obrzędów, utrzymana i żywioną być powinna?*”

Jedność i miłość, to jest owo wielkie hasło katolickiego kościoła. Można powiedzieć, jedno z najgłówniejszych jego zadań!

Aby zaś tę tak pożądaną jedność i miłość między wiernymi różnych obrzędów pielęgnować, potrzeba obopulnej między nimi pokory i wyrozumiałości.

Nie możemy albowiem zaspokoić się tem, że *Unija* czyli *zjednoczenie* między kościołami, spisane zostało na papierze, przyjęte od hierarchów jednego i drugiego obrzędu, postanowione w teorii, w zasadzie. Tu potrzeba koniecznie, aby ta *Unija* weszła jak najzupełniej w życie, przenikła wszystkie stosunki wszystkich warstw narodu, i żeby wszyscy w ogóle i każdy w szczególności, pojęli to i zatwierdzili swem postępowaniem, że między jednym a drugim obrządkiem, nie ma co do prawowierności żadnej różnicy, i że jedni jak drudzy zarówno są członkami jednego ciała Chrystusowego, zarówno są katolikami.

Zważmy, naprzykład, jak zacięci przeciwnicy *Unii*, Moskale, w swęj zawiści przeciw *zjednoczeniu* kościołów łacińskiego i greckiego, postępowali i postępują. Pozostawiając początkowo tę *Uniję* w teorii, w zasadzie, niedozwalają wprowadzenia jej w czyn, w praktykę, w życie. Zabraniają wszelkiego religijnego spółnictwa w kościołach i nabożeństwach między duchowieństwem jednego i drugiego obrzędu. Przeszkadzają łączeniu się ludu obu obrządków w spółnych praktykach i nabożeństwach, i z pewnem dość słusznym wyrachowaniem twierdzą, że póki *Unija* pozostanie

teorią, abstrakcją, póty schizma, czyli odszczepieństwo nie powątpiewa o odniesieniu nad nią zwycięstwa. Ta, aż nadto dobrze nam znana, i aż nadto dotkliwie od nas doświadczana taktyka schizmatyków względem katolicyzmu i Unii, gdziekolwiek oni mają siłę i wpływ po temu, czyliż niedaje nam wyraźnych skazówek, jak my przeciwnie postępować powinniśmy, aby *Uniję* utwierdzić i utwalić?

Oto przy wszelkich sposobnościach, czy to odpustach, uroczystościach, processyach, czy to pogrzebach, prymicyach, lub innych obchodach, w tym lub owym obrządku, niech się duchowieństwo jednego i drugiego obrządku łączy ze sobą, niech przedstawia widocznie tę *jedność i miłość*, kościoła i kapłaństwa, niech przez to lud wierny obojga obrzędów prowadzi, łączy, zachęca, do utwierdzenia życiem tej jedności i miłości w spółnictwie nabożeństw i świętych obchodów.

Wszystko co się temu sprzeciwia, co to odpycha, odłącza, jest schyzmatyctwem, bez względu czy to od łacińskiego czy od greckiego duchowieństwa pochodzi.

I tu wyznać trzeba: *Iliacos intra et extra peccatur ad muros!*

Ci łacinnicy, którzy najwięcej krzyczą na schyzmatyctwo Rusinów, ci najwięcej częstokroć z swęj strony temże samém schyzmatyctwem grzeszą. Pod pozorem gorliwości katolickiej stają się w praktyce zaciętymi kościoła katolickiego prześladowcami, gorliwymi moskiewsko-schyzmatyckich dążności poplecznikami. Gdyż wszystko odpychają i wszystkiem gardzą, co tylko jest odmienne od karności i praktyki łacińskiego nabożeństwa.

Jeżeli duchowieństwo i lud wschodniego obrządku zarzucają łacinnikom: *Gardzicie nami, odpychacie nas, nie macie nas za katolików, dybiecie na zniszczenie*

naszego obrządku, i na zlatinizowanie nas, przyciągacie lud nasz wszelkimi sposobami na łaciński obrządek, to z naszej strony powinniśmy jak najusilniej unikać tego wszystkiego, co by podobne podejrzenia usprawiedliwiać mogło. I nie twierdzić zaraz, że szymatykami są ci, którzy coś podobnego mówią.

W ogóle, aby jedność i miłość panowała między duchowieństwem i ludem różnych obrządków, potrzeba unikać z jednej i z drugiej strony wszelkiego prozelityzmu, czyli wszelkiej chęci przeciągania z jednego obrządku na drugi. Bo to najwięcej rozburza i roznamiętnia.

Przeto stokrotne niech będą dzięki błogo rządzącemu kościołem świętym Ojcu Świętemu Piusowi IX, że wzbronił w ogóle przejścia z jednego obrządku na drugi, by zatamować wszelkie powody rozdrażnień i zniechęceń.

Wszelka jakakolwiek Unija, religijna czy społeczna, może utrzymać się tylko na owęj dobrze u nas znanej zasadzie: *Wolni z wolnemi, i równi z równemi*. Gdzie zachodzi nierówność lub nieszczerłość z którejkolwiek strony, tam o trwałem zjednoczeniu mowy być nie może. Póki jedna strona obawia się drugiej, lub jęj niedowierza, niema zjednoczenie gruntownej podstawy. Powody tego niezbędnie usunąć potrzeba. Inaczęj do tęg piekielnej lampy, która się u nas zowie: *Odium latinorum*, sami latini ciągle dodawać będą materiału palnego niechrześcijańskich namiętności. —

X. W. Serwatowski.

O czasie NARODZENIA JEZUSA CHRYSZTUSA, z poglądem na chrześcijańską rachubę czasu.

ROZDZIAŁ IV.

Popis Judei.

Ciąg dalszy.

Tak od zaprowadzenia jednego opodatkowania aż do drugiego upłynęło po 20 lat^{*)} i było to w związku z Rzymskiem lustrum, albowiem w Rzymie po

^{*)} W Judei cenzus odbywać się musiał w roku sabbatowym, albowiem każdy siódmy rok był rokiem ugoru, gdzie mniej więcej uprawa roli spoczywała i na tyle też tylko lat zawierali układy swoje celnicy, ponieważ potem często się zmieniały stosunki majątkowe.

upływie każdego pięciolecia przeliczano na *campus Martius* obywateli, poczem następowała lustracja (oczyszczenie) ludu zgromadzonego przez *suovetaurilia*, Liv. 1, 44 aby ułagodzić gniew Bogów i uchronić lud od wydziesiątkowania — jak tam w Izraelu.

Nasz zatem popis, albo drugie opodatkowanie ludu przypada za konsulatu Mariusza Cenzorina i Asinusa Gallusa w r. 746 od założenia Rzymu i trwał oczywiście przez lat kilka. Przynajmniej Syryjczyk Euzebiusz powiada w swojej kronice: że popis Cyryna nastąpił w 35 roku panowania Heroda t. j. po jego wstąpieniu na tron w r. 714, u. c. r. 747. Co tylko miano rozpocząć wojnę z Partami, i dla tego Augustus nie polecił właściwego zaprowadzenia opodatkowania w miarę majątku, albowiem kraj zostawał pod panowaniem Heroda, lecz rozkazał spisać ludność w Judei, aby na przypadek wojny wiedział, ile może liczyć na pomoc sprzymierzonej prowincyi.

Za Cyryna więc i za *Sentiusza i Saturnina starosty Syryjskiego* był ten drugi Rzymski cenzus, a pierwszy w kraju Żydowskim; lecz jakże się to da pogodzić, kiedy znane nam jest *następstwo przelożonych syryjskich*: kiedy oto po *M. Agryppie* nastąpił *M. Titiusz*, po *Ticinszu C. S. Saturnius*, po nim *P. Quinctilius Varus*, dalej *Sabinus*, po nim *L. Volusius Saturninus*, a po *Woluziuszu* dopiero tylekrotnie już wspomniany *Cyrynus* czyli *Quirinus*? *Woluziusz* zaś dzierżył urząd swój jeszcze niewątpliwie w roku 757 od założenia Rzymu, a więc do siedmiu lat po śmierci Heroda, jak nas o tęg *moneta* z tego czasu jego urzędowania przekonywa, oznaczona liczbą EA. to jest 35 wedle syryjskiej rachuby czasu — a więc po bitwie pod *Actium*.

Z tęg wszystkim możemy zawierzyć pismu świętemu acz na pozór podaje nam prawdę swoją jakoby zamgloną i zawikłaną, podaje ją jednak z wielką dokładnością, jak się zaraz o tęg przekonamy.

W r. 742 od założenia Rzymu znajdujemy sprawujących konsulat *M. Valeriusza, Messala, Barbala Aemiliana* i *Senatora Publ. Sulpiciusza Quiriniusza*. *Pompejusz* wydał był prawo, a cesarz August za poradą *Mecenasa* ściśle je przestrzegał, (*Sueton, August c. 56. Dio LII, 20. LIII, 14.*) aby żaden z urzędników nie pierwęj obejmował zarząd jakieg prowincyi, jak po pięciu latach służby swojej. Tak też znika nam naraz *Consul Quiriniusz*, i dopiero w r. 748 od założenia Rzymu znajdujemy go w *Cylicyi*. *Strabo XII. 6.* Posłano go jako *legata cesarskiego*, zaopatrzonego w wielką plenipotencyą na wschód; i posiadamy jeszcze w *The-saurus inscrip. 1. p. 670. 1. u Muratorego* napis, w którym zachodzi wzmianka o jego władzy i nadzorze nad cenzusem w owych prowincyach, i gdzie są dwa jego czyny z czasu tego urzędowania naznaczone:

1.) IDEM (sc. Q. Aemilius Q. f. Palicanus secundus, do którego czci odnosi się ten napis) JUSSU QUIRINI CENSUM FECIT APAMENÆ PROVINCIÆ MILLIUM HOMINUM CIVIUM CXVII.

2.) IDEM JUSSU QUIRINI ADVERSUS ITURÆ-OS IN LIBANO MONTE CASTELLUM EORUM CEPIT.

Pełnomocnictwo więc jego i główny zarząd Cenzusu rozciągał się także na Syryjską Prowincję, w której znajdowały się Apamea, Libanon i Antilibanon — siedliska ojczyste Iturejczyków. Starostą zaś Syrii, do której wedle rzymskiego podziału Państwa liczyła się także Judea, był wtedy Sentiusz Saturninus. W r. 753 od założenia Rzymu towarzyszył Cyrynus (Quirinius) Gajusowi Cezarowi — późniejszemu Cesarzowi Caliguli — w wyprawie wojennej przeciw Armeńczykom i był przy nim jako rządzący minister, (rector. Tacit. Ann. III, 48), czém był rzeczywiście, bo mu Augustus od roku powyż wspomnianego, powierzył był zarząd tych prowincyi, tak iż nowy Cesarz przydał mu tylko imię. W podobny sposób zaopatrywano często Senatorów, albo Consulares przy niezwykłych, albo bardzo trudnych urzędowaniach — z nadzwyczajnego polecenia w osobną cywilną i wojskową władzę, jak tego w dziejach Rzymskich wiele naliczyć możemy przykładów. Tu zaś tém bardziej musiano chwycić się tego środka, ponieważ Palestyna własnego swojego miała króla, który hołdował Cesarzowi, ale bynajmniej nie podlegał Prefektom Syrii. Tak przed Cyrynem dodany był Voluminiusz jako legat cesarski Saturninowi, Sabinus Quinctiliuszowi Warowi, (Joseph Antiq. XVI. 9. 1. 2. 10. 7. 8. 11. 5. XVII. 3. 2. 9. 3. seq. de bello Judaico I, 27. 2. 29. 5. Fanatus zaś wysłanym został jako cesarski komisarz do króla Arabii płacącego haracz.

Wreszcie po ustąpieniu Woluziusza objął rzeczywiście Cyrynus urząd namiestniczy w Syrii: tak iż Łukasz św. mógł go już tém bardziej w jego poprzednim zastępczem urzędowaniu nazwać ἡγεμὼν τῆς Συρίας. Nadto Senator ten, z starożytnego miasta Lanurium rodem, takiej używał powagi i znaczenia za pierwszego Cesarstwa, iż mu potem Tiberiusz kosztem rządowym wspaniały pogrzeb wyprawić polecił.

ciąg dalszy nastąpi.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

Koronacya Przemysława Pogrobowca.

Dalszy ciąg.

Kiedy tak w stolicy Małopolski zwyciężała cudzoziemczyzna, w starożytnej Wielkopolsce dokonywał się fakt wielkiej doniosłości świadczący o niepożytej sile

i jedności Polski. Faktem tym jest koronacya Przemysława jako króla Polski. Wiadomo, że Przemysław w r. 1290 mianowany przez Henryka Probusa księciem krakowskim, w kilka miesięcy ustąpić musiał przed potęgą Waclawa i niechęcią mieszczan krakowskich. Czekwały go w Wielkopolsce daleko ważniejsze sprawy. Pomorze bowiem zostawało od kilkunastu lat w nader ścisłych z Wielkopolską stosunkach. Panował tam Mszczug albo Mestwin, syn Świętopełka, owego zabójcy Leszka Białego, a który nie mając żadnego potomstwa zawczasu już Przemysława współrządcą i następcą po sobie mianował. Powodowały go do tego niechęć ku Krzyżakom i Brandeburczykom, którzy wszelkimi sposobami usiłowali zapewnić sobie po nim sukcesyję Pomorza, a z których ostatni t. j. Brandeburczycy wyłudziли nawet na nim zapis Pomorza: (ku krzyżakom bowiem czuł wstręt nieprzewyciężony,) a który następnie Mestwin cofnął; skłoniły go dalej względy pokrewieństwa (siostra bowiem jego Helena była matką Bolesława pobożnego, stryja i opiekuna Przemysława;) a nakoniec sumienie, które mu zabójstwo Leszka Białego Polsce wynagrodzić kazało. Potrzeba było tylko zjednać sobie przychylność Pomorzan. Jakoż w r. 1287 na wiecu uznano Przemysława jedynym prawdziwym następcą Mestwina, w r. 1291 wydał Przemysław przywileje dla Pomorzan, a to w użyciu już praw następcy, a na koniec gdy w r. 1295 stary Mestwin umarł, przybył Przemysław do Gdańska i objął rządy Pomorzan. Nabycie to było ogromnej wagi dla Polski, nie tylko że otwierało Polakom brzegi morza Bałtyckiego i handel Wisłą, ale nadto ponieważ nie dozwoliło obcym a nieprzyjaznym Polsce potęgom — na szkodę Polski urósł przez nabycie należącego kiedyś do Polski kraju.

Nabycie jednak Pomorza było dopiero pierwszym krokiem do wykonania daleko wyższej i ważniejszej Przemysława myśli. Myślą tą było: połączyć wszystkie usiłowania narodowe w jedność i wspólnymi siłami wypędzić cudzoziemczyznę. Aktem zaś, który całemu temu działaniu miał nadać siłę i jedność, miała być koronacya Przemysława na króla Polskiego. W tym celu starał się Przemysław przez jakiegoś Aleksego powiernika samegoż króla Waclawa w Rzymie o pozwolenie papieżkie na koronacyę. Stolica papieżka w skutek zapewne także przedstawienia duchowieństwa krajowego zezwoliła, a Jakób Świnka arcybiskup gnieźnieński w asystencyi Muskaty biskupa krakowskiego, Gerbicza poznańskiego i Wisława kujawskiego biskupa, namaścił i ukoronował Przemysława wraz z żoną Ryxą na króla Polski i księżęcia Pomorza d. 26 lip. 1295 r.

ciąg dalszy nastąpi.

O Mszy Świętej.

Dokończenie.

Wszehmocność Boska nie może nic szlachetniejszego nad Ofiarę Mszy św. ludziom udzielić, mądrość Boska nic wysmienitszego wynaleść a dobroć Boska nic świętszego i pożyteczniejszego darować. Msza św. jest nad wszystkie skarby nieba i ziemi najkosztowniejszym klejnotem, nad wszystkie świętości najświętszą, nad wszystkie dobra najlepszą, nad wszystkie potrzeby najpotrzebniejszą, ze wszystkich czynności najmiłszą sprawą. Ona najskuteczniej rozbraja gniew Boski, ona najstraszniejszy zadaje cios potędze piekła, ona człowiekowi najobfitsze wyjednywa łaski, ona duszom w czyscowym ogniu najożądańszą przynosi ulgę w mękach. Ztąd to pochodzi owe szczytne, lecz sprawiedliwe wyrażenia Ojców świętych i Doktorów kościoła: „*Msza święta, mówi ś. Odon Opat Kluniacki jest sprawą, do której jest przywiązane zbawienie całego świata.*” Mszy św. dodaje Timoteusz Jerozolimski — *ziemia winna swoje zachowanie: bez niej grzechy ludzkie jużby ją dawno przyprawiły o zgubę.* „*Za każdą razą, mówi ś. Bonawentura — gdy się nasz Zbawiciel ofiaruje na ołtarzu, nie mniejszą łaskę wyświadcza rodzajowi ludzkiemu, jak kiedy stał się człowiekiem.*” „*Ponieważ Ofiara ołtarza — mówi ś. Tomasz Akwinus — jest zastosowaniem i odnowieniem Ofiary krzyża, dobra i zbawienna jest zatem Msza św. dla ludzi, i nie mniej jest skuteczna jak Ofiara Jezusa Chrystusa na Górze Kalwaryi.*” Ztąd to pochodzi ów przedziwny wniosek, wyprowadzony przez św. Chryzostoma, że „*Msza św. jest równiej wartości z Ofiarą krzyżową.*”

Nakoniec przytoczę wyjątek z listu Ojca świętego Piusa IX. do wszystkich Biskupów na okręgu ziemi tak mówiącego: „*Ofiara Mszy św. jest odnowienie i powtórzenie całej męki i śmierci Chrystusa sposobem mistycznie duchowym — nie może żadnym sposobem przez niegodność (ofiarującego) Mszę sprawującego kapłana znieważoną albo splamioną być, albowiem Malachiaszowi Prorokowi rozkazał Bóg przepowiedzieć, iż na chwałę Imienia Jego, które sławne i chwalebne między narodami stanie się, czystą Ofiarę składać będą na każdym miejscu od wschodu aż do zachodu słońca — ta bowiem Ofiara przepelniona niewypowiedzianie wielkiem bogactwem błogich skutków, obejmuje równie teraźniejsze, jako też i przyszłe życie. Przez Mszę św. daje Bóg łaskę żalu za grzechy, i odpuszcza wielkie zbrodnie i grzechy za pośrednictwem (ma się rozumieć) należycie uczynionej spowiedzi; a chociaż ciężko znieważony i obrażony przez grzesznika, jednakże przez Mszę św. z sprawiedliwego gniewu do miłosierdzia, a od surowości do łaskawości pobudzo-*

ny bywa. Nie masz nic na całym świecie wyższego, wspanialszego, zbawienniejszego, świętszego i boskiego, jak Ofiara niekrwawa Mszy św. przez którą to samo ciało i ta sama krew Jezusa Chrystusa, ten sam Jezus Chrystus nasz Bóg i Pan nasz, siedzący na prawicy Boskiej, przez ręce kapłana dla zbawienia wszystkich, Majestatowi Boskiemu przedstawiony i ofiarowany bywa.” (Pius IX. Encyklika do wszystkich Biskupów na całym okręgu ziemi 7. maja 1858.)

Chciej zatem bracie przyjąć napomnienie, abys Mszy świętej ile możności twój co dzień najpilniej i z największym nabożeństwem słuchał.

Zastanów się przecież, iż dla tego tylko Bóg cie stworzył, abys mu służył, i co dzień służbą swoją Jego czcił. To zaś najlepiej przez codzienne nabożne słuchanie Mszy świętej wypełnić zdołasz, gdyż Ofiara Mszy św. jest najwyższą służbą Boską, a przez nią najwyższą cześć Bogu oddajesz. Zważ, iż winien jesteś Bogu za nieprzeliczone dobrodziejstwa, tak co do ciała, jako też co do duszy tobie świadczone, godne dzięki składać, te zaś najlepiej przez codzienne słuchanie Mszy św. Bogu twemu oddać możesz, albowiem Msza św. jest najwyższą dziękczynną Ofiarą.

Zważ, iż dla tego na tym świecie żyjesz, abys Majestat Boski według wszelkiej możności Twojej chwalił i błogosławił. To zaś najlepiej przez codzienne słuchanie Mszy św. wypełnić możesz, bo Ofiara Mszy św. jest u Boga najgodniejszą uwielbiającą Ofiarą.

Zważ słowa Chrystusa Pana naszego, który rzekł: „*Każde drzewo, nie wydające dobrych owoców, będzie wycięte i w ogień wrzucone.*” Lecz nie jesteś w stanie lepsze pełnić czyny, jak przy cnotliwem życiu i wystrzeganiu się wszelkiej obrazy Boga, codziennie Mszy świętej nabożnie służyć, gdyż Msza święta jest najlepszą sprawą.

Zważ, iż Boga twego codziennymi obrazasz uchybieniami, a może i grzechami, ten dług niczem innym tylko serdecznym żalem, poprawą, spowiedzią szczerą, pokutą i słuchaniem Mszy św. codziennem, dostatecznie wypłacić możesz.

Zważ, iż codziennie w wielkim niebezpieczeństwie popadnięcia w grzechy i nieszczęścia zostajesz, te zaś najwięcej przez codzienne słuchanie Mszy św. przy chronieniu się sposobności do grzechu uniknąć możesz, bo Msza św. jest najusilniejszą błagalną Ofiarą.

Zważ, iż świat, ciało i czart ciągle tobie siłą stawiają, by ci życie wydrzeć, i w przepaść piekielną wtrącić — przeciw tym, nie masz na całym świecie lepszej obrony i ucieczki, jak Mszy świętej nabożne słuchanie.

Na koniec uważ, iż przy konaniu twojem niezbędną ci będzie pomocą i ratunkiem opieka Najśw. Panny i śś. Patronów twoich. Ci zaś nigdy nie opuszczą cię przy codziennem nabożnem słuchaniu Mszy św.

Kończąc wyjaśnienie o godności Mszy świętej i o skutkach Jéj, załączam uprzejmą prośbę aby ci, którym te rozprawy do rąk się dostaną, często i z uwagą takowe czytać raczyli, by tym sposobem nabożeństwo i cześć ku Mszy świętej w sobie pomnożyli, i one częściej, nawet codziennie, a gorliwie, z wiarą i zupełną czcią, słuchali.

Jak ważną albowiem sprawę tym sposobem wypełnią, i jak wielkie zasługi sobie zgromadzą, opisać nie dostatecznie. — A po skonaniu swoim wieczną szczęśliwość osiągnąwszy, sami doświadczą. Ci zaś, którzy Mszę św. dotąd za mało znaczącą lub zbyt czną ceremonię mieli, albo lada jako słuchali, albo też przez gnuśność i lenistwo słuchać zaniechali, czytając te prawdy, niech się zastanowią, aby po skończeniu tej ziemskiej pielgrzymki, gdy już za późno będzie, nie musieli ślepotę swą oplakiwać, i w płomieniach straszliwych pokutować.

Błagam Boski Majestat przez Jezusa Chrystusa Syna Jego w mocy Ducha świętego, aby wszystkim tym, którzy to czytać będą, łaską swą rozum oświecił, wołę pokrzepił, i serce zmoctnił, aby zawsze Boskiej sprawie (Mszy świętej) z największą pobożnością przytomni byli, imnie swych modlitw uczestnikiem uczynili. — Amen.

Akta z Archiwum kościoła Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

XII.

List pisany do Cesarzowej matki Eleonory, wdowy po Ferdynandzie III. zwanym „najmądrzejszy,” by raczyła wstawić się do Królowej Polski, swjej córki, celem przyczynienia się do odzyskania miejsc świętych.

Najjaśniejsza Pani!

Święte miejsca odkupienia naszego, zostały przez ciągłe prześladowania wyrządzane przez Greków szczytów tego świętego miasta, do tak nędznego stanu doprowadzone, że gdyby nie pomoc z pobożności niesiona z tak wielką gorliwością przez naszych chrześcijańskich książąt w ustawicznej obronie przeciw narodom barbarzyńskim, łatwoby mogło przyjść do tego, że święty nasz kościół katolicki obaczyłby się pozbawionym swego prawnego i prawowitego posiadania, które do niego od więcej jak trzysta-trzydzieści lat należy. Z powodu wojny, która właśnie trwa pomiędzy Koroną Polską a Turcją, nadarzyła się sposobność do zanieśienia najuniżeńszej prośby do Najjaśniejszej Królowej Polski (która niech Bóg ochrania), by raczyła łaskawie wstawić się do Najjaśniejszego króla swego małżonka, celem umieszczenia w kapitulacji przy sposobności zawarcia pokoju, oddania nam napowrót niektórych miejsc świętych

wydartych nam przez Greków, i dalszego potwierdzenia posiadania miejsc świętych do nas dotychczas należących. Nie zaniedbuję przytém udać się także z najpokorniejszą prośbą do Jej Cesarskiej Mości w imieniu tutejszego serafickiego i pobożnego Zgromadzenia ziemi świętej, oraz wszystkich tu mieszkających biednych Chrzęścian—Katolików, by Jej Cesarska Mość raczyła przyjąć opiekę w tak pobożnej i sprawiedliwej sprawie i udać się listownie do wspomnionej Królowej Polski, gdyż za pośrednictwem Jéj wielowładnej powagi królewskiej, łatwiej osiągniemy cel naszych gorących życzeń. Spodziejając się otrzymać łaskę tak znakomitą od Jej Cesarskiej Mości, będę prosił Boga Najwyższego z całym tutejszym Zgromadzeniem, by raczył użyzyć Jéj Cesarskiej Mości trwałego zdrowia i szczęścia, i oby swem wszechmocnym ramieniem zawsze w zwycięstwie utrzymywał święte Cesarstwo, udzielając wszelkiej pomocy osobie Jego Cesarskiej Mości.

Jéj Cesarskiej Mości

Najpokorniejszy i najniższy sługa i kapelan
Fr. Teofil Testa di Nola, niegodny
Gwardyan, Świętej góry Sionu.

Z świętego miasta Jerozolimy, dnia 13 Maja 1672.

KRONIKA.

Missye w Dahomej,

(Południowej Afryce).

C Z E Ś C II.

Osobliwe stosunki w Dahomej.

Dalszy ciąg.

Azatem jak długo główną rzeczą bywa uczenie się tylko na pamięć, robią pozornie dzieci nasze w nauce daleko większe postępy jak młodzi Europejczycy; ale wnet ustają w swym szturmującym biegu, i podczas kiedy Europejczycy codziennie nie tylko w umiejętnościach ale i w sile rozumowej wzrastają, ugrzęzają południowo-krajowcy w swych ograniczonych wyobrażeniach. Musiałem Waszą Przewielebność o tej ważnej okoliczności najprzód objaśnić, gdyż inaczej możnaby byż naprowadzonym na fałszywe mniemanie, jakoby nasze nawet jeszcze całkiem małe dzieci murzynów, w porównaniu z europejskimi, wyżej stawić należało. Aby różnicę jaka pomiędzy nimi zachodzi lepiej uwydatnić, chciałbym to przykładem okazać: Czarny łatwiej i prędzej nauczy się jakiego sposobu rachowania, ale skoro przyjdzie do tego, aby takowy do czego innego zastosować jak do cyfer, lub za jego pomocą wykonać jakie dochodzenie lub dowód, natędy zakłopocze się nasz murzyn ogromnie; Europejczyk zaś potrzebuje więcej czasu by takowy przyswoić sobie, ale wie go bez trudności upowszechnić, i mnóstwo praktycznych konkluzji ztąd wyciągnąć. Różnica ta uwydatnia się w całym

życiu; przedewszystkiem wyraźną jest w językach, i aby to co powiedziałem skupić w jednem słowie, czynię tylko tę uwagę, że w językach tej okolicy nie ma wyrazów dla określenia pojęć powszechnych, i musimy wszelkię dokładać pracy, by Czarnemu podobne pojęcie wdrożyć. Nie będziemy więc żadną miarą uważać przelot błysku za zupełnie trwałą jasność, i nadamy wartości pewnych skutków, w naszym sądzie należyte miejsce.

„Następnie udzielam Waszej Przewielebności plan, którego się z samego początku przy udzielaniu nauki religii trzymamy. Rozróżniamy trzy stopnie, a tym odpowiadają trzy oddziały uczniów, katechumeni, nowo-chrzczeńcy i bierzmowani. Oprócz wielu egzaminów, do których się ich dość często pociąga, muszą katechumeni „Ojciec nasz,” „pozdrowienie anielskie,” skład apostołski czyli wyznanie wiary, przykazania Boskie i kościelne, oraz naukę o chrzcie świętym, nie tylko na pamięć umieć, lecz także rozumieć zastosować. Jeżeli już katechumen wyrósł, nately objaśnia się mu potrzebę małżeństwa chrześcijańskiego, co tu jest bardzo ważne, gdzie właściwe małżeństwo jest nieznanne. Wszyscy są także poniekąd obeznani z Sakramentem pokuty, który im był razem przy nauce przykazań kościelnych wykładany; ale nie się im nie mówi o Sakramencie ołtarza. Nowo-chrzczeńców utwierdza się w tém czego się już nauczyli i prowadzą się ich dalej; potem otrzymują osobną naukę o Sakramencie pokuty i bierzmowania. Po przyjęciu tych Sakramentów przygotowuje się ich do godnego przyjęcia komunii świętej i wtedy nazywają się bierzmowaniami. Nim się ich dopuści do stołu Pańskiego uzupełnia się ich wiadomości o siedmiu Sakramentach, cnotach i najglówniejszych obowiązkach chrześcianina i doprowadza się ich podług wieku do nauki o chrześcijańskim małżeństwie. W miarę postępu w wykształceniu, staramy się obudzić w nich obrzydzenie do zabobonnych zwyczajów służby fetyszowej, do której ciągle bywają zwabiani i uwodzeni.

„Te trzy oddziały uczniów żyją dość wiernie według danych przepisów; najtrudniejsza rzecz, skłonić ich do regularnego uczęszczania na naukę. Ci, którzy się nauczyli spowiadać, czynią widocznie postępy, i mogą dodać, że staranie ich o czystość serca zasługuje na podziwienie. Zdawałoby się, że wyznanie błędów powinniśmy stawić nieprzebyte przeszkody dla ludzi, którzy jeszcze nigdy o spowiedzi nie słyszeli, ale tak nie jest, trudności są tylko dla tych, którzy zagrześli w występkach i postanowili żyć w nich dalej.

„Pomiędzy dziećmi, które do kościoła przychodzą, jeszcze jest czwarta część nie ochrzczonej, i wtenczas dopiero pozwalamy katechumenóm na chrzest, skorośmy dostatecznie ich przygotowali. Prawie wszyscy pochodzą z rodziców chrześcijańskich; jednakowoż chociaż uczęszczanie do kościoła i przyjęcie chrześcijaństwa zakazane synóm pogan, przecież dostają się ci tu i ówdzie pojedynczo w ręce Misyonarzy. Pomiędzy innemi przedstawiam następujący przykład, ponieważ się w nim tak wyraźnie poznaje rękę Opatrzności. Znany nam murzyn poganin, miał pod swoją opieką sierotę pochodzenia chrześcijańskiego, którego matka jednakowoż do niego należała. Dziecko to uczęszczało do naszej szkoły, i zostało już także ochrzczone; murzyn mniemał, że dla jego zbawienia pożyteczniej by było, gdybyśmy go przyjęli w dóm nasz, zamiast żeby miał żyć rozkoszując na wolności. Kazał więc do nas napisać list, i prosić

o jego przyjęcie; oświadczył, że nam tym chłopcem robi prezent, to jest, przenosi, według krajowego obyczaju, prawa swe do dziecka tego, na nas. Oddawca listu przyprowadził ze sobą innego chłopca, to jest, własne dziecko tego murzyna, liczącego siedm do ośmiu lat. A że w liście nie było wymienionego imienia przyjąc się mającego dziecka, i ze sposobu w jakim ten list był napisany, zdawało się wynikać, że takowe z posłańcem razem przyszło, więc zapytaliśmy się posłańca, czy braciszek mały, którego ze sobą przyprowadził, jest tém dzieckiem. Powyżej zrobiłem Waszej Przewielebności tę uwagę, że czarni zwykłe na wszelkie postawione im pytania „tak jest” odpowiadają, jeśli tylko chodzi o zbycie się kłopotliwego zapytania. Dał więc odpowiedź potakującą. Pewne względy zniewoliły nas do przystania na prośbę wniesioną, i przyjeśliśmy zaraz malca, który tylko przypadkowo z swym bratem przyszedł. Chłopak zdawał się bardzo z tego zadowolonym. Bez wahania się z jego strony zdjęliśmy mu zabobonne przedmioty, które tu każdy ustawicznie na szyi i rękach nosi, i zawiesiliśmy mu za to medalik Matki najświętszej na szyję. Rzucił swój kawałek odzieży i otrzymał ubiór jak inni. Uczniowie nasi przyjęli go o choczko do swego grona i on sam okazywał nadzwyczajne zadowolenie. Po dwóch godzinach uwiadomiono nas o nieporozumieniu i nazwano dziecko, o którego przyjęcie właściwie proszono. Uważaliśmy za najlepsze małego naszego murzynka oddać ojcu, ale chłopak nie chciał już wracać, i zdawał się nie pocieszony z tego względu. Wypadek ten na tym się nie skończył. Ojciec dowiedział się o zamianie, słyszał, że w zamian za fetisze, otrzymał syn jego medalik Matki Boskiej, że Misyonarze przyjęli chłopca bardzo łaskawie, i postanowili nie cafać się. Odesłał nam więc chłopca nazad i kazał nam powiedzieć: „Panowie zawiesiliście mu medalik, nie wolno murzynowi odłączyć się w tym wypadku od białych, zatrzymajcież go więc sobie, on należy do was.” I oddał go nam w najlepszej formie ze wszystkimi prawami. Nie mieliśmy dziecka pojętniejszego, pobożniejszego i grzeczniejszego, jak tego siedm do ośmiolatniego chłopca. Nazwaliśmy go Mojżeszem na pamiątkę jego cudownego wyratowania, z rozbitego okrętu pogaństwa, do łódki Piotrowej.

„Liczba chrześcian byłaby większą, gdyby właściciele zezwolili na ochrzczenie swych niewolników; niektórzy to czynią, ale ci stanowią mniejszość. Wzmiankowaliśmy dawniej, że stosownie do dobrej starej tradycyi, która wniesiona została do kraju przez przybyszów z Brazylii i dotąd się utrzymuje, ochrzczone dziecię więcej bywa szanowane, jak nie ochrzczone; już go prawie nie uważają za niewolnika, i nie może być w żadnym wypadku sprzedane; chrzest nadaje mu prawa syna. Z tego wynika, że bogaci posiadacze niewolników zakazują swym poddanym przyjęcia chrześcijaństwa, by przez to nie zmniejszać prawa swej własności. Gdyby ci bogacze zezwolili przynajmniej na chrzest dzieci swych niewolników, to powiększyłaby się liczba chrześcian wnet o cztery razy tyle.

„Historja małego Mojżesza daje nam powód wysłowić się więcej o Internach, pomiędzy którymi go umieściliśmy. Łatwo sobie wystawić, że nędzne stosunki w których uczniowie nasi żyją, muszą paraliżować nasze usiłowania ku ich wychowaniu, i takowe udaremniać. I w istocie, co można z nich zrobić w pośród pogan dwadzieścia razy liczniejszych, bez dozoru ojca

i pod wpływem matki, która zawsze pogańką, często niewolnicą, a w każdym razie skazaną na nędzne pełne pracy życie? nie mówiąc już o niebezpieczeństwach grożących ich obyczajności, ale któż ostrzeże dziecię przed własną jego lekkomyślnością, przed sidłami zastawionymi od pogan, przed powszechnym pociąganiem do zabobonów i panujących przesądów; nareszcie przed własną matką, która go poświęci chytrności kapłanów fetyszowych. —

„Prawda, bywały wypadki, że dzieci mężnie się broniły przeciw własnej matce, gdy ta chciała dla zabezpieczenia od chorób, zawiesić im na szyi zabobonne przedmioty; trafiło się, że opuszczały mieszkanie swych rodziców, by uciec przed takimi pokusami; ale są to rzadkie wyjątki. Pojęliśmy wnet jak dalece lepiej byłoby, przyjmując pewną liczbę do siebie i zatrzymać przy nas. Po wielu próbach i doświadczeniach złożyliśmy takowe wybrane grono; niestety musieliśmy się w wyborze ograniczyć do dwunastu z powodu braku środków pomocniczych. Dzieci te odpowiadały zupełnie naszym oczekiwaniom. Wycafani z pod wpływu pogaństwa, prowadzą oni w zabezpieczonym kółku naszego mieszkania na wskroś chrześcijańskie życie, którego regularność z życiem klasztorne w krajach katolickich porównać można. Z zabobonami krajowemi obeznani o tyle tylko, by takowemi się brzydzić, i w innych podobne usposobienie wpajać. Jak się samo przez się rozumie, otrzymują oni daleko dokładniejszą naukę jak externiści sami sobie pozostawieni, pod silniejszym wpływem naszego słowa i przykładu. Jeszcze niema dwóch lat jak żyją z nami a już oddają nam ważne usługi. Oni to są, którzy pod przewodnictwem misjonarza kościół w godnym i czystym stanie utrzymują, przy obrzędach świętych obsługują, i kościelne pieśni wyśpiewują. Wspierają nas w religijnem wychowaniu reszty dzieci i służą nam za tłumaczy w trzech językach krajowych, ktorými oprócz portugalskiego w Whydah mówią. Rozmowy ich naprowadzają współuczniów do ćwiczeń religijnych, a ostatni idą zwolna za przykładem swych współtowarzyszy.

„Interniści nasi uczęszczają do klas równocześnie z externistami; ale oprócz szkoły wspólnej poświęcają im osobno jeszcze godzinę każdego wieczora. Łatwo pojąć, że gdybyśmy mogli więcej dzieci przyjąć, i ich naszym kosztem uczyć jakiego zarobku nauczyć, rzucilibyśmy tym sposobem zaród dobrego pomiędzy pogan, którzyby wydał z czasem owoce, i rozwinąłby z siebie przyszłe chrześcijańskie pokolenia, któreby według postanowienia Boskiego mogły dopełnić nawrócenia kraju. Gdyż przesądząc nawet, iżby dzieci te, jak się bardzo tego obawiać trzeba, wszedłszy na powrót w stosunki z krajowcami, dały się uwieść, to przecież nie wszystko będzie stracone; wszczepiona raz nauka przeszkodzi zupełnemu pogrążeniu w niewiadomości, bo skorozejdzie światło, to jasność jego powiększa się. Jeżeli zaniedbają swoje obowiązki, to przynajmniej znać je będą, i starać się zabezpieczyć swym dzieciom to samo wychowanie, którego niezmiernie korzyści sami w sobie doświadczyli. Skutek będzie zupełny, jeżeli pewnego dnia będziemy w możności, podobny zakład założyc także dla dziewcząt, jaki założyliśmy dla chłopców; a skoro missya raz osiągnie wpływ swój na płeć męską i żeńską, nately stanie się także podobnym nigdy tu niewidzianym wzór chrześcijańskiego małżeństwa. Chwila ta, jeżeli kiedy nastąpi, oznaczać będzie początek od-

rodzenia naszych Afrykanów. Oby Bóg nam sił udzielił, oby zesał nam gorliwych i licznych współpracowników, a dzieło to przy jego łasce postępować będzie.

„Oznaczyłem teraz Waszej Przewielebności sposób za pomocą którego, według naszego mniemania, chrześcijaństwo w Afryce najłatwiej rozszerzone być może; albo raczej wymieniłem jedyny środek możliwy w tych okolicznościach, w jakich tu żyjemy. Czasy minęły, w których księżęta chrześcijańscy mieli sobie za obowiązek, ludom, ktorých kraje pod swoją władzę zagarnywali, nieść jako wynagrodzenie prawdziwą wiarę. Nie marzy mi się więc o zdobyczach jak te były, które torowały drogę misjonarzom pod panowaniem Hiszpanii i Portugalii. Może przyjdzie czas, w ktorým Bóg obudzi apostołskich mężów, aby odnowili czyny cudami słynące Augustyna w Anglii, i Franciszka Ksawerego w Indyach. Nately nie braknie także takiego Karola Wielkiego, który użyje swęj waleczności nie na zniszczenie tylko, lecz na nawrócenie ludów. Lecz na co te wspomnienia? Teraźniejszość zakazuje podobnych nadziei. —

„Tymczasem niech się Wasza Przewielebność dowie, coby się w krótkim czasie stać mogło, gdyby Opatrzność Boska tą drogą dalej postępować chciała. Nie mówię, żebyśmy w tym kierunku pracować mieli, dopóki okoliczności nas do tego nienaprowadzą, — nie ma o tém co myśleć. Chcę Waszej Przewielebności udzielić tylko moje zdanie. Powyżej rzekłem, że Czarni z natury swęj nie są źli; tu jeszcze dodam, że wybryki dzikości jakich tu jesteśmy świadkami, nie pochodzą ze złej zatwardziałej woli, lecz z dwóch innych przyczyn; jedna z nich zasadza się na prawdziwie djabelskiej władzy, którą wywierają naczelnicy służby fetyszowej; drugą jest owe martwe, albo przynajmniej tak dalece bezsilne istnienie, że zdaje się jakoby było li stworzone na narzędzie obcego wpływu; nazwiemy to słabością, gdyż w istocie czarny zostaje, co się tyczy siły działającej, zawsze dzieckiem, choćby i sto lat liczył. Trzeba się więc z nim także jako z takim obchodzić, odciągnąć go od złych przykładów, i podczas gdy się skarby słowa bożego otworzy, nie dozwalać złym ludziom żadnego wpływu na niego. Co jest prawie nie możebnym, przynajmniej na czas dłuższy, pod rządami pogańskimi, które się z jednej strony na kapłaństwie fetyszowem opierają, a z drugiej na nieograniczonej władzy księząt, która znowu tylko samym naczelnikom pogaństwa na korzyść wychodzi. W tych istniejących teraz okolicznościach nienapotkalby następujący plan na żadne prawdziwe przeszkody:

„Na brzegach tych krajów znajdują się ziemie, które albo do nikogo nie należą, albo je łatwo od pobliskich naczelników nabyć można. Gdyby więc misjonarze mogli na tych ziemiach zebrać małą chrześcijańską ludność, której kierownictwo musieliby tak w rzeczach duchownych jak i świeckich na siebie przyjmować, to wnet powstałoby małe chrześcijańskie państwo, przykład i miejsce schronienia dla rozproszonych wiernych. Tu całe miasta w kilku godzinach legną w gruzach, i także łatwo się odbudowują. Wszędzie w tych okolicach można natrafić na nowe miasta; Agoue i Abacouta, które już pierwej wymieniłem, są najnowszego pochodzenia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości bieżące.

Pocziwe nasze mówi przysłowie: I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu. Tak też i nie każdy pismak co szlifuje bruki miasta Rzymu, już przeto nabywa prawa do wyrokowania w przedmiocie literatury kościelnej i pism religijnych. Mówimy to z powodu nitekczemnej wycieczki korespondenta z Rzymu do „Tygodnika katolickiego” w Poznaniu Nr. 6, przeciw „Krzyżowi.”

Nie jest że to nitekczemnością potępiać to, czego się wcale nie zna? Wszak sam się do tego przyznaje, gdy pisze: „*Żal nam że nikt w Rzymie tego dziennika nie trzyma dotąd, bo radzibyśmy za wami trochę się z nim rozmówić.*”

A więc pochlebiaj temu kto ci za to płaci, i potępiaj na ślepo, czego nie widziałeś i nie znasz! Ale wiedz o tem, że nie Krzyż, lecz siebie samego i twoich spółników przez to potępiasz. Bo znajcie to, że i w Krakowie są ludzie, którym logika i sumienie nie są obcemi, bez względu czy oglądali mury Rzymu lub nie.

X. W. S.

Odpusty w Krakowie.

Dnia 23. 24 i 25 Lutego „Ostatki” czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele Panny Maryi i u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu.

Dnia 23 Lutego rozpoczyna się Nowenna na cześć św. Kazimierza P. K. P. w kościele XX. Reformatów.

Dnia 26 Lutego „Popielec” zaczynają się nabożeństwa passyjne: we Czwartki u św. Piotra—w Piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała, — w Soboty u św. Krzyża i u XX. Kapucynów, — w Niedziele u XX. Dominikanów, Karmelitów, Bernardynów, u św. Floryana, u św. Mikołaja, u św. Marka i w kościele św. Katarzyny XX. Augustyanów na Kazimierzu, — w Poniedziałki u P. M., a we Wtorki u św. Anny.—

Przez cały post codziennie bywa Wotywa z kazaniem u Panny Maryi.

Ogłoszone drukiem „Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo dla ubogich chorych w Krakowie od dnia 1. Stycznia 1867 r. do 1. Stycznia 1868 r.” podaje mniej więcej następujące szczegóły:

Towarzystwo liczy obecnie 15 Pań odwiedzających, 13 składujących i 19 Panien Ekonomek.

Rodzin dostających wsparcie i odwiedzanych było w ciągu roku 204. — Odwiedzin ubogim chorym przez Panie i Siostry 3,791. — Chorych obsługiwanych w izbie opatrunku 6,582. — Umarłych 20. — Chorych opatrzonych śś. Sakramentami 31. — Spowiedzi i komunij świętych z pobożności 101. — Chrztost 1. — Małżeństw sprostowanych 15.

Zważając na nieszczęśliwe położenie kraju, nadto na coraz z dnia na dzień pomnażającą się biedę i nędzę w mieście naszym, przyznać trzeba, że stan kasy Towarzystwa jest w ogóle zadowalniający. Do kasy bowiem wpłynęło oprócz darów w naturze i ubraniu, gotówką w ogóle 5,135 Złr. 90kr. co wraz z remanentem przeszłorocznym czyni 5,544 Złr. 69 kr. wydano zaś 4,361 Złr. 49 kr.; przeto pozostaje w kasie z 1. Stycznia 1868 r. w ogóle 1,183 Złr. 20kr.

Rozdano ubogim chorym:

Kaszy jęczmiennej kwart . . . 5,497.

Mąki pszennej kwart 5,485.

Mięsa funtów 4,974.

Mleka kwart 1,865.

Węgla centnarów 891.

Źródło przychodów stanowiły: Składki miesięczne Pań, kwesty kościelne, dochód z balu, koncertu, z loteryi fantowej, z gwiazdkowej sprzedaży, kwartalne i miesięczne datki dobrodziei i bezimienne ofiary. X. Z. W.

W drukarni Czasopisma „Krzyż” w Krakowie można nabyć książki treści religijnej, to jest:

1. Stacye Jerozolimskie czyli Droga Krzyża świętego, ozdobione 18 drzeworytami 20 kr.

2. Stacye Jerozolimskie czyli Droga Krzyża świętego bez drzeworytów 10 kr.

3. Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy świętej 5. kr.

4. Gorzkie Żale czyli rozpamiętywanie gorzkich Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa, 7 kr.

5. Nieszpory polskie czyli nabożeństwo popołudniowe na Niedziele i Święta całego roku in 8vo stronic 158, ułożone przez Przenajwielebniejszy Konsystorz Przemyski 45 kr.

Biorącym razem tuzin jednego gatunku z którychkolwiek powyższych broszurek, odstępuje się 15% procent.

Korrespondencya.

„Jesteśmy proszeni o umieszczenie sprostowania jak następuje:”

W piśmie czasowem „Krzyż” załączono pod d. 19 Stycznia r. b. w korespondencyi na stron. 22. artykuł o Paulinach węgierskich. Prostując zdania tam wyrażone mówimy otwarcie: iż nie jest prawdą:

Jakoby X. Simor Prymas Węgier niezyczliwy Zgromadzeniu OO. Paulinów, uchylił dla nich dotychczas w Szent-Kereszt; nie jest prawdą:

Jakoby następnie tenże Prymas, „urgendo modo” wymagając od Paulinów uczenia się języka węgierskiego, pod tym tylko warunkiem dozwolił Ojcom zamieszkać w Pétiföld.

Książę Prymas ujiszczając się, aż do ostatniej chwili w wypłacie rocznej pensyi dla klasztoru s. Krzyża, gotów był i nadal zlewać swe dary na OO. Paulinów swojej Dyecezyi; za kapitał tylko nieręczył na przyszłość, a nie będąc wiązany żadną umową tyczącą się jego osoby, nie przyjął kleryków „S. Crucis” do Seminarium. —

Tu dodajemy dla usunięcia skrupułu Szanownej Redakcyi „Krzyża” w przedmiocie pytania: czy zakonnik bez zniesienia się z swoim Przełożonym może korespondować wprost z Redakcją pism publicznych, i osobiste swe artykuły do gazet podawać?

Na to, co do Paulinów, mając pod ręką księgę ich ustaw klasztornych, odpowiadam stanowczo: Jenerał tego Zgromadz: zastrzega sobie tylko nie wydawanie, czyli nie drukowanie książek bez swojej wiedzy, i nie więcej. „Nemo ex nostris Librum quovis modo — jakiegokolwiek treści—inscriptum, tipis mandare possit, ... nisi de Generalis licentia.” Const. Ord. Part. I. Cap. XI. N. 5. Zatem myśli ulotne, koncepta, i tym podobne pomniejsze utwory pismom czasowym komunikowane przez Indywidua zakonne nie podpadają tu zgoła pod klasztorną cenzurę, rzecz to jasna, i ciągłą praktyką stwierdzana.

Dołącza się „Nauka parafialna,” dla prenumerujących.